

CAT

Czemu koloru worków?

JUŻ drugi raz na łamach „Słowa Powszechnego” wtrącam się nie w swoje rzeczy, bo w sprawy teatralne. Pierwszy raz pisałem o inscenizacji i teraz piszę tylko o inscenizacji. Pierwszy raz chodziło mi o zaiste okropne dekoracje w „Wiśniowym sadzie” Czechowa i nie byłem odosobniony w swym zdaniu, bo fachowi recenzenci teatralni pras warszawskiej pisali to samo. Jestem entuzjastą polskiego teatru, uważam, że zajmuje jedno z pierwszych miejsc w Europie, a w r. 1958 byłem specjalnie zachwycony: „Żywotem Józefa” wystawionym przez dyrektora Kazimierza Dejmka w Łodzi. Podziwiałem pomysłowość, inicjatywę, kulturę, odwagę twórczą p. Dejmka, który od stworzył to widowisko z XVI wieku, które tak imponująco w

Łodzi wypadło. Niestety, w Warszawie zobaczyliśmy nie lepsze i poprawione wydanie rejonowego spektaklu, lecz jego wydanie gorsze. Zawiodła całkowicie inscenizacja.

W Warszawie, w Teatrze Narodowym, dyrektor Dejmek rozporządza nowoczesną sceną obrotową i, jak przypuszczam, o wiele większymi możliwościami finansowymi niż w Łodzi. Dlaczegoż nie miał pokusy pokazać nam najrozmaitszymi dekoracjami, jak to życie za czasów Reja w Polsce wyglądało. Oczywiście, nikt nie będzie od niego żądał, aby się starał odtworzyć budynki w starożytnej Palestynie i sprzęty domowe w Egipcie za faraonów. Ale oto właśnie w XVI wieku malarze renesansowi, malując Madonnę z dziećmi, malowali ją na tle włoskiego krajobrazu i wnętrz domowych z XVI wieku. Nam dziś byłoby łatwo i przyjemnie wyobrazić sobie jak to za czasów uciecznych rymów pana z Nagłowic w Polsce życie wyglądało. Nie chodzi mi, oczywiście, o jakąś autentyczność, ale dlaczegoż nie zabawić się ożywieniem literatury Reja wizją tamtych czasów.

Zamiast tego mieliśmy na scenie Teatru Narodowego coś w rodzaju regałów, które miały obrazować i miejsce spotkań żydowinów palestyńskich i mie-

szkanie Putyfa i łaźnię jego żony i dwór samego Faraona i wreszcie więzienie i miejsce kaźni itd. itd. Skąd pochodzi to skąpstwo wystawy i czy nie jest ono podcięciem skrzydeł w przyswajaniu publiczności dzisiejszej renesansowego arcydzieła.

Ale to jeszcze nie w porównaniu do kostiumów. Tutaj inscenizacja Teatru Narodowego wyraża wielką krzywdę i Rejowi, i widzom. Szesnasty wiek to maximum wpływu koloru włoskiego na kulturę polską. Są to czasy kiedy Zygmunt August sprowadzał w skrzyniach wypełnionych lodem z Italii ostrygi i doskonale włoskie białe wino tak stosowne do ostryg. Skrzynie te były tak ogromne, że jeździły przez Alpy tam i z powrotem, a lód w nich nie tajał. Jego matka, Bona, rozpowszechniła po całej Polsce stroje neapolitańskie pełne harmonijnych, choć jaskrawych kolorów. Była taka dzielnica pełna melancholijnych błot i wód rozlewanych, gdzie jeszcze w 1939 r. wszystkie kobiety z włoskie ubrane były w stroje identyczne z ciagle dokoła Neapolu noszonymi strojami. A więc za czasów Reja panował w całej Polsce kolor, kolor i raz jeszcze kolor i to kolor prześliczny.

Tymczasem oto wszyscy występujący w sztuce Reja w Teatrze Narodowym ubrani są w jedną,

jedyną barwę, którą jest barwa pospolitego worka. Bracia Józefa ubrani są w ogóle w pokraczne worki tylko że z małymi szamunkami węglerskimi. Poza tym piekarze ubrani są na białe, a służba kata na czerwono. Ale wszyscy inni są ubrani w barwy worków, bardziej burych, lub bardziej jasnych, ale zawsze w kolorze worka. Spódnice pięknych tanczniczek są koloru burego worka, ich halki są koloru jaśniejszego worka, ich pończochy także koloru worka i pantofle bodajże tak samo. Jest to wybór rekordowo najbrzydszego na świecie koloru. I dlaczegoż wybrano to dla inscenizacji sztuki Reja, wypełnioną rubasznnością i sprośnością, ale jednocześnie żywym żartem i właśnie kolorowością. Nie propaguję golizny, na scenie, ale twierdzę, że nawet golizna by bardziej do Reja pasowała, niż ponurość tych burych worków. To tak, jak gdyby ktoś uroczył Mistinguette pokazywał nam w burej trumnie.

Jednym słowem: Dejmek łódzki wydobywając Reja spod kurzów stuleci — jeśli można się tak wyrazić — był wielkim teatralnym wynalazcą. Dejmek warszawski powinien być iść dalej i śmieiej i pokazać Reja we właściwych barwach. Ileżby straciło „Wesele” gdyby je pozbawić kolorów wsi podkrakowskiej?